

Michał Kozłowski

Foucault czyta Marksa. Marks czyta Foucaulta.

Istotnym elementem stanowiącym osnowę Foucaultowskiej nauki społecznej jest teza o lokalności władzy, o pluralizmie władzy, o jej materialnym i cielesnym charakterze. Chodzi tu w gruncie rzeczy o stosunek do kapitalizmu, a pośrednio do Marksa. Foucault zakłada, że władza nie ma centrum i nie jest kierowana z żadnego sztabu. Ma to istotne konsekwencje zarówno poznawcze jak i polityczne. Foucault pozostaje nieufny wobec myślenia systemowego, jeśli system rozumiany jest po Heglowsku, czyli jako zarówno punkt wyjścia, jak i punkt dojścia badania. Jego spór z marksizmem rozgrywał się na wielu poziomach, ale jeden z najważniejszych dotyczył tej właśnie kwestii: system władzy nie ma swojego centrum, które według marksizmu tkwi w ekonomii politycznej oraz nie ma charakteru dualistycznego, czyli bazy i nadbudowy.

Słowa kluczowe: władza – przeciw-władza – opór – Foucault – Marks – marksizm

*Foucault et Marx se croisent,
cela veut dire qu'ils viennent respectivement
d'ailleurs et vont respectivement ailleurs¹.*

Pierre Macherey

I

Pierre Macherey twierdził, że drogi Foucaulta i Marksa przecinają się, oznacza to jednak dokładnie tyle, że każdy z nich przybywa skądinąd i gdzie indziej zmierza. Intuicję tę można rozumieć na dwa sposoby. W duchu pokojowego współistnienia różnych perspektyw teoretycznych, które chwilami na siebie zachodzą lub też najzwyczajniej zostają skonfrontowane z podobną problematyką. Lub odwrotnie, że wszelkie podobieństwa i punkty styeczne obydwu sposobów badania są przypadkowe lub w najlepszym razie powierzchowne; odsyłają bowiem do różnych kontekstów politycznych i odmiennych porządków teoretycznych. Wydaje się, że oba te odczytania mają mocne podstawy, a jednocześnie za każdym razem zbyt wątpliwe. Warto zaproponować więc inny sposób zestawienia Marksa i Foucaulta. Nie polegałby on na porównaniu ani na konfrontacji ich tez, hipotez i założeń, lecz raczej na wzajemnej lekturze. A zatem, najogólniej rzecz biorąc, na używaniu Marksa do czytania Foucaulta i, odpowiednio, Foucaulta do czytania Marksa. Rzecz jasna, jeśli chodzi o to drugie, to sprawa nie wydaje się bardzo skomplikowana. Foucault czytał i nieźle znał Marksa, przez krótki czas uważał się za marksistę, znajomość Marksa należała zresztą w jego czasach do ducha epoki. Wystarczy więc odnaleźć i zanalizować fragmenty dzieł francuskiego filozofa poświęcone Marksowi. Łatwo się domyślić, że robiono to już wiele razy. Jednak rezultat takiego działania jest nieco zniechęcający: Foucault nigdy nie pracował nad Marksem i wygłaszał na jego temat sądy sprzeczne, już to dlatego, że rzeczywiście zmieniał zdanie, już to zależnie od kontekstu danego nawiązania. Obok Marksa i jego pism funkcjonowała we Francji oczywiście tyleż potężna, co zróżnicowana „tradycja marksistowska” (od Sartre’a, przez Rubela, do Althussera, ale przecież także zapomniany dziś, ortodoksyjny marksizm-leninizm Garaudy’ego), co dodatkowo

zaciemnia sprawę. Nie ulega wątpliwości, że na samego Foucaulta ogromny wpływ wywarł Althusser, i że choćby bez „aparatury ideologicznych państwa” tego ostatniego nie byłoby pewnie Foucaultowskich instytucji i urzędów dyscyplinarnych i biopolitycznych. Jednak jest to spójny z Marksem, lecz swoiście Althusserowski motyw. Foucaulta tymczasem charakteryzuje coś jeszcze: niechętnie poświęca on w tekstach uwagę filozofom, do których mu z jakiegoś względu blisko (istotnym, choć nieoczywistym wyjątkiem jest tu Nietzsche), dlatego że preferuje typ lektury zewnętrznej, diagnostycznej, poszukującej symptomów, niejako dekonstruującej teksty, nie zaś dialogicznej i polemicznej.

Trudniejsza, bo zupełnie hipotetyczna, czy raczej kontrfaktyczna, byłaby lektura Foucaulta dokonana przez Marksa. Jeśli chcielibyśmy podążyć tropem psychologiczno-politycznego temperamentu tego ostatniego, to nietrudno byłoby o dość prawdopodobną rekonstrukcję takiej lektury. Marks wyposażony był w niesłychany wręcz temperament polemiczny, szczególnie wówczas, gdy chodziło o autorów z jego własnego, szeroko pojętego obozu politycznego, czyli lewicy. Ostatecznie liczne prace Marksa to właśnie pamflety i polemiki, niekiedy genialnie błyskotliwe, kiedy indziej znów nacechowane niemal obsesyjną zapamiętałością. Gwoli historycznej uczciwości zaznaczyć trzeba, że ta teoretyczna i pisarska predyspozycja kontrastowała z jego aktywnością polityczną, w ramach której potrafił, jak w czasach I Międzynarodówki, współpracować z wieloma nurtami, a nawet cierpliwe negocjować i przerzucać między nimi mosty. Swoją drogą, pod tym względem Marks i Foucault wykazują istotne podobieństwo. Dystans do marksizmu nie przeszkodził Foucaultowi blisko współpracować choćby z maoistowską *Gauche proletarienne*. Tak więc łatwo wyobrazić sobie, że stosunek Marksa do Foucaulta byłby zarazem nacechowany bezlitosną pasją polemiczną, jak i swego rodzaju solidarnością, jeśli zaliczyłby go on do obozu postępowego. Foucault doczekał się zresztą ostrych polemik „marksowskich” z ducha i temperamentu, żeby przywołać choćby analizę Terry’ego Eagletona.

Nie o to nam jednak chodzi. Nie będziemy uprawiać tu *philosophical fiction*, umieszczając obu przy jednym stoliku paryskiej kawiarni. Chcemy raczej zobaczyć,

w jaki sposób kluczowe pojęcia obu filozofów obejmują się nawzajem, w jaki sposób się oświe-
tają i jak rzucają na siebie cień; wreszcie, jak
wygląda w obu wypadkach „historyczna praca pojęcia”.
W każdym razie pragnęlibyśmy rozpocząć to zadanie,
nie żywiąc nadziei na wyciągnięcie ostatecznych kon-
kluzji w tej kwestii. Na wstępie warto wskazać na pewne
dość oczywiste, a pomimo to rzadko dostrzegane podobieństwo między Marksem a Foucaultem. Otóż dwa
zdania wcześniej z pewną nonszalancją mówiliśmy
o dwóch filozofach. Bez wątplenia jest to słuszne z admini-
stracyjnego punktu widzenia. Foucault był doktorem
filozofii, podobnie jak Marks. Fakt, że pierwszy był
zawodowym wykładowcą, drugi zaś, jak powiedzieliby-
śmy dzisiaj, *freelancerem*, nie przesądza o zasadniczej
różnicy. Klasyczne wykształcenie filozoficzne, swoista
filozoficzna erudycja oraz, by tak rzec, filozoficzna
wyobraźnia, a nawet filozoficzne poczucie humoru cha-
rakteryzują bez wątplenia obydwu myślicieli. Jednak
jest coś, co odróżnia ich obu od reszty kanonu filozofów,
tak nowożytnych, jak i współczesnych. Otóż obydwaj
większość czasu pracy spędzają w archiwach lub tych
częściach bibliotek, gdzie zgromadzone są dzieła niefi-
lozoficzne, nie wyłączając gazet, roczników statystycz-
nych i raportów policji. Marks i Foucault żywią się
surową, nieobrobioną materią świata społecznego,
o wiele rzadziej zaś cudzą spekulacją teoretyczną. Obaj
wychodzą z „gry językowej filozofów” i rozpoczynają
zgoła inną grę, mimo że wielu odmawia im statusu
„badaczy społecznych”. Zresztą ani jeden, ani drugi do
tego statusu żarliwie nie pretendował. Młody Marks
był jeszcze o wiele bardziej klasycznym filozofem –
w tradycji młodo-heglowskiej. Zdawkowo i błyskotliwie
udzielał odpowiedzi na pytania, które filozofia uznała
za odwieczne: o zasady ludzkiego poznania czy miejsce
człowieka w porządku natury. Z czasem jednak ta pro-
blematyka przestaje go interesować, a może nawet
wydaje mu się podejrzana. Marks z *Kapitału* nie odnosi
się już wcale do „odwiecznych” filozoficznych zagadnień,
lecz do kwestii bardzo specyficznej: kapitalizmu ujmowa-
nego w perspektywie krytyki ekonomii politycznej,
która jest raczej próbą poszukiwania specyficznego dys-
kursu, zarazem prawdziwego i krytycznego wobec pew-
nego złożonego historycznego systemu społeczno-eko-

Wszystkie różnice dotyczące form zaangażowania
politycznego i samej koncepcji działania
emancypacyjnego nie powinny nam przesłaniać
tego głębokiego pokrewieństwa

nomicznego. Kiedy Foucault mówi o potrzebie
„intelektualisty specyficznego”, przeciwstawionego
intelektualiście „uniwersalnemu” (to znaczy takim,
który na modłę Sartre’a mówi o prawdzie, słuszności
oraz sensie historii dla wszystkich i za wszystkich), ale
zarazem odrzucającego wszelką funkcję ekspercką, to
w gruncie rzeczy wykonuje gest podobny do Marksow-
skiego². Chociaż Foucault rzadziej używa terminu kry-
tyka, częściej mówi o problematyzacji i poszukiwaniu
granic, to także u niego mamy do czynienia z dyskursem,
który, z jednej strony, buduje specyficzną naukę spo-
łeczną, z drugiej zaś, sytuuje ją gdzieś pomiędzy krytyką
a wiedzą strategiczną. Wszystkie różnice dotyczące form
zaangażowania politycznego i samej koncepcji działania
emancypacyjnego nie powinny nam przesłaniać tego
głębokiego pokrewieństwa i do pewnego stopnia wspól-
nych problemów, które wynikają z zajmowania takiej
paradoksalnej pozycji.

II

Marks i marksizm zostają w *Słowach i rzeczach* potrak-
towane/-i z bezceremonialnym prawie lekceważeniem.
Nie trzeba być marksistą, żeby klasyfikować Karola
Marksa jako jednego z założycieli nowoczesnych nauk
społecznych, bez którego nie byłoby ani Durkheima,
ani Webera. Tymczasem Foucault w książce, która zgod-
nie z podtytułem miała być archeologią nauk humani-
stycznych, nie tylko nie przyznaje Marksowi tego
zaszczytnego miejsca, ale w dodatku kwituje jego dzieło
słynnym zdaniem: „W myśli dziewiętnastego wieku
marksizm czuje się jak ryba w wodzie, z czego wynika,
że gdzie indziej przestaje oddychać”³. Dodaje jeszcze,
że cała debata pomiędzy ekonomią burżuazyjną a eko-
nomią rewolucyjną dziewiętnastego stulecia była
powierzchnowa: „ot, kilka machnięć ręką po wodzie
i kilka kaczek puszczonej w basenie dla dzieci”⁴. Jed-
nak w tekście tylko niewiele później Foucault
nazywa Marksa fundatorem dyskursywności⁵, czyli
autorem, którego teksty otwierają całkiem nową dzie-

dzinę dociekań, pytań i problemów. Stwierdzenia te w zasadzie nie dają się w żaden sposób uzgodnić. Być może chodziło o to, że po roku 1968, kiedy powstał tekst *Kim jest autor?*, dla Foucaulta stało się jasne, że Marks wciąż jest przedmiotem nowych odczytań i wciąż inspiruje oraz pobudza do działania. Ogłoszenie w roku 1966 jego „śmierci” musiało się jawić jako bardzo przedwczesne. Trzeba zarazem przyznać, że wielki rozblysk Marksa, który ponownie zapłodnił zbiorową wyobraźnię w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zwiastował jednocześnie schyłek marksizmu jako kolektywnego marzenia, tak mas ludowych, jak i intelektualnych.

Istota surowej krytyki marksizmu jest u Foucaulta

Nadzorować i karać i Wola wiedzy uzupełniają nasze rozumienie historii (i do pewnego stopnia także aktualności) kapitalizmu w sposób często komplementarny wobec teorii marksowskiej

dość prosta: dokonując obszernej archeologii rodzących się nauk o bogactwie, wpisuje on Marksa całkowicie w ich naturalny porządek. Chodzi mu o to, że Marks proponuje fałszywą „krytykę ekonomii politycznej”, nie dlatego jednak, że jest ona nieadekwatna. Pretenduje on do odsłonięcia ślepej plamki w polu widzenia ekonomistów, pragnie wskazać na społeczne i historyczne warunki możliwości tego, co liberałowie naturalizują i wulgaryzują. Zdaniem Foucaulta, Marks nie spełnia tej obietnicy. Wciąż pozostaje uwięziony w paradygmacie, który chciałby przekroczyć – ekonomii politycznej. *Episteme* humanistyczna – spójna, synchroniczna całość dyskursywna – pozostaje właściwym warunkiem historycznym ekonomii i kapitalizmu, i to ona właśnie powinna być przekroczona. Na tym etapie to nie marksowskie wytwarzanie wartości, lecz raczej nietzscheańskie przewartościowanie wszystkich wartości stanowi historyczny punkt kulminacji. I to ono stanowi *blind spot* humanistów, nie wyłączając Marksa.

Jean-Paul Sartre z pewnością przesadził, twierdząc, że *Słowa i rzeczy* stanowią ostatni szaniec, który burżuazja wzniosła przeciwko tryumfalnemu marszowi pro-

letariatu. Miał za to nieco racji, kiedy zarzucał Foucaultowi, że ten uprawia bardziej geologię niż archeologię humanistyki. W każdym razie Foucault stopniowo odchodzi od ujmowania historii w kategoriach spójnych i względnie statycznych całości w rodzaju *episteme*, i przesuwa się w kierunku analizy sieci praktyk, do których kluczem od tej pory nie będzie już prawda, lecz władza. I od tej też pory ewoluuje również stosunek Foucaulta do Marksa. Nie jest oczywiście tak, że Foucault kiedykolwiek ustąpił w kwestii zasadniczej – nie uznaje on fundamentów marksowskiej konstrukcji: wartości dodatkowej, prawa akumulacji kapitału czy ogólnej materializmu historycznego. Gdy jednak idzie

o walkę klas czy sam kapitalizm, sprawa staje się bardziej skomplikowana. Zamiast odrzucać krytykę ekonomii politycznej, Foucault rozwija i przeciwstawia jej krytykę technologii politycznej władzy. W tym miejscu istotnie wzbogaca także perspektywę marksowską. Mało kto zaprzeczy, że *Nadzorować i karać i Wola wiedzy* uzupełniają nasze rozumienie historii (i do pewnego stopnia także aktualności) kapitalizmu w sposób często komplementarny wobec teorii marksowskiej. Władza dyscyplinarna czy biopolityka splecione są z kapitalizmem tak ściśle, że obszerne fragmenty *Narodzin więzienia* daje się czytać zupełnie po marksowsku. Jednak nawet na tym etapie Foucault zaznacza swój dystans wobec prymatu kategorii ekonomicznych. W *Trzeba bronić społeczeństwa* na przykład, analizując polityki państwa liberalnego wobec rodzin robotniczych (promowanie rodziny nuklearnej, higiena i ogólnie polityka wobec ciała skierowana na kontrolę dzietności), wskazuje, że trzymając się kategorii marksowskich, burżuazja powinna stymulować przyrost naturalny, aby zapewniać stały dopływ siły roboczej oraz rezerwową armię bezrobotnych powodującą obniżanie płac. Tymczasem burżuazja zainteresowana jest bardziej kontrolą i rządzeniem populacją niż jej spontanicznym wzrostem⁶. Interesujące pod tym względem są także polityki populacyjne dengizmu w Chinach od początku lat osiemdziesiątych. Zagadnienie ilościowej i jakościowej reprodukcji siły roboczej wymyka się zatem marksowskim kategoriom. Spór staje się więc o wiele bardziej subtelny – nie dotyczy już przeciwstawienia dyskursu bogactwa dyskursowi spo-

łecznego wytwarzania wartości, lecz zagadnienia relacji reguł kapitalistycznej akumulacji do reprodukcji kapitalistycznej formy władzy. Ogólnie rzecz biorąc, wypowiedzi Foucaulta na temat Marksa stają się w tym okresie więcej niż afirmatywne:

Często cytuję pojęcia, teksty i zdania Marksa, nie czuję się jednak zobowiązany dodawać poręczenia w postaci przypisu i laudacji. Gdy się to robi, zyskuje się reputację kogoś, kto zna i szanuje Marksa i można oczekiwać odpowiedniego uznania ze strony tak zwanych pism marksistowskich. Ja jednak cytuję Marksa bez cudzysłowów, a ponieważ ludzie zwykle nie rozpoznają tekstów Marksa, uchodzę za kogoś, kto go nie cytuję. Czy jeśli fizyk pisze pracę z zakresu fizyki, to musi koniecznie cytować Newtona i Einsteina [...]. Nie można dziś pisać historii nie używając całej grupy pojęć związanych pośrednio lub bezpośrednio z Marksem i nie sytuując się w horyzoncie opisanym i zdefiniowanym przez Marksa. Można się zastanawiać, czy da się w ogóle być historykiem nie będąc marksistą⁷.

Czy jednak, poza uznaniem marksowskiego horyzontu, Foucault wchodzi z Marksem w bardziej intymny dialog? Otóż Foucault cieszy się reputacją historycznego nominalisty, co zresztą wywoływało silny sprzeciw jego krytyków. Ich zdaniem, francuski filozof ma być świetny w opisywaniu drzew, ale nie dostrzega lasu. Pojedyncze i niesystemowe mają być zarówno episteme, jak i dyskursy, lokalne mają być praktyki i urządzenia władzy. Antysystemowość Foucaulta nie jest jednak, wbrew pozorom, punktem dojścia, lecz punktem wyjścia. Foucault odrzuca co prawda Hegłowską tezę, że część odczytywać można tylko w odniesieniu do całości. Otwarcie powątpiewa bowiem w ową całość. Wszystko, co pojedyncze i lokalne, jest jednak relacyjne, powiązane i zapośredniczone, a zatem w ostatecznym rachunku można mówić jeśli nie o systemie, to w każdym razie o nieregularnie utkanej sieci.

Mówiąc krótko, w drugiej księdze *Kapitału* odnajdujemy diagnozę, że nie mamy do czynienia z władzą, lecz z wieloma władzami. Władzami, to znaczy formami dominacji, formami podporządkowania, które funkcjonują lokalnie w warsztacie, w armii, na plantacji

niewolniczej lub w posiadłości opartej o relacje poddaństwa. Wszystko to są lokalne, regionalne formy władzy, posiadające własne sposoby funkcjonowania, procedury i techniki. Wszystkie te formy władzy są heterogeniczne.

Marks kładzie na przykład nacisk na specyficzny i zarazem względnie autonomiczny, niejako hermetyczny charakter faktycznej władzy, którą właściciel sprawuje w warsztacie, w stosunku do władzy typu jurydycznego, działającej w reszcie społeczeństwa. Chodzi więc o istnienie regionów władzy. Społeczeństwo jest archipelagiem różnych władz⁸.

Państwo, jak zauważa Foucault, nie jest dla Marksa dziełem uprzednio ustanowionej suwerenności, nie jest strukturą scentralizowaną, lecz przeciwnie, powstaje ze złożenia rozmaitych obszarów władzy – „z własności, niewolnictwa, warsztatu i wojska, formują się krok po kroku złożone aparaty państwa”⁹. Wreszcie, twierdzi Foucault, Marks, w przeciwieństwie do marksistów w rodzaju Marcusego, nie postrzega władzy jako jedynie negatywnej, ograniczającej i represjonującej. Jest ona przede wszystkim produktywna, wytwarza tak stosunki społeczne, jak i formy podmiotowości. Można odnieść wrażenie, że Foucault zęcznie dobierając cytaty, usiłuje sprowadzić Marksa do swoich kategorii. W istocie kwestia jest bardziej złożona. Problem, w jaki sposób z lokalnych form władzy rodzi się system wyposażony w swoiste interesy i sposoby reprodukcji, jest dla Foucaulta istotny, jednak nie wypracowuje on własnego rozwiązania. Rzecz jasna, hipoteza głosząca, że wartość dodatkowa pozostaje zwornikiem zapewniającym względną spójność sieci władz, pozostaje nie do przyjęcia. Kapitalizm dla Foucaulta pozostaje systemem, na który składają się władza dyscyplinarna i biowładza, władza rządowa w miejsce dawnej władzy suwerennej, oraz zarządzanie przez stymulowanie wolności jednostek i grup w kontekście konkurencji. Wszystkie wzajemnie jakoś powiązane, jednak nie scentralizowane.

III

Jeśli idzie o lekturę Foucaulta z perspektywy marksowskiej, sprawa jest, jak już powiedzieliśmy, bardziej zło-

żona. Wywiązanie się z obietnicy symulacji takiej możliwej lektury będzie zbyt trudne. Chciałbym tylko podać kilka wskazówek, jak mogłaby ona wyglądać, by wytworzyć poznawczą wartość dodaną.

Po pierwsze, nie warto koncentrować się na braku prawa wartości i nieprzekładalności kategorii wyzysku na język Foucaulta. Doklejanie tych pojęć nie jest bardzo obiecujące. Jest to dla niego bariera nie do przekroczenia. Bardzo możliwe, że Francuz całkowicie się tu myli. Trudno jednak nie zauważyć, że alternatywa: „zawłaszczenie czy dominacja”, „akumulacja czy władza”, która daje się do pewnego stopnia opisać jako alternatywa: „Marks czy Foucault”, jest dzisiaj jedną z głównych osi sporu wśród sił postępowych na całym świecie. Logika trwającego kryzysu bez wątpienia dodaje punktów Marksowi, jednak interesująca jest inna jeszcze kwestia: dlaczego właściwie pytanie o władzę w rozmaitych sformułowaniach wyłoniło się w ciągu ostatnich dziesięcioleci jako centralne pytanie w naszych społeczeństwach, wypierając takie kwestie, jak sprawiedliwość, równość czy też dążenie do lepszego życia?

Po drugie, zgodnie ze wskazówką Frederica Jamesona, warto czytać Foucaulta jako symptom tendencji i sprzeczności współczesnego kapitalizmu. Czytać jako symptom nie znaczy jednak redukować do zwykłego objawu, a tym bardziej – do ideologicznej przykrywki. Przeciwnie, trzeba raczej pamiętać o tym, że filozofia to epoka ujęta w myśl. W tym sensie Foucault jest zbyt rozległy i sięga zbyt głęboko w organizm społeczny, żeby być po prostu fałszywy. On ujmuje naszą epokę lub epokę, która właśnie przemija. W szczególności interesujące jest to, jak Foucault zamienia kategorie polityczne, a zwłaszcza kategorie władzy, w kategorie przestrzenne,

w figury geometrii i schematy optyczne. Nawet podmiot jest u Foucaulta przestrzenny. Jeśli więc warto szukać marksistowskiego klucza do Michela Foucaulta, to może należy go szukać u Henri Lefebvre'a?

Po czwarte wreszcie, warto zawsze korzystać z Foucaultowskiej „skrzynki z narzędziami”. Marks, a jeszcze bardziej marksizm, był podatny na zawłaszczenie przez takie postaci władzy, które z trudem tłumaczą się ekonomicznymi kategoriami (np. Partia). Nie warto też dla każdej postaci władzy szukać za wszelką cenę wyjaśnień ekonomicznych. Ich istnienie zasadniczo nie kłóci się z aktualnością marksowskich problemów.

Istnieje dziś głośna i przeprowadzona z rozmachem próba syntezy Marksa i Foucaulta. Chodzi o projekt Michaela Hardta i Antonia Negriego. Nie ma tu miejsca na pogłębioną ocenę tego projektu. W każdym razie całe przedsięwzięcie możliwe jest dzięki temu, że główne pojęcia Marksa i Foucaulta ulegają tu swoistemu odwróceniu: wyzysk nie dotyczy już pracy żywej, lecz jest zawłaszczeniem kolektywnej i sieciowej kreatywności, biopolityka to już nie technologia dyscypliny i kontroli, lecz zdolność spontanicznego i bezpośredniego wytwarzania życia. Gdyby trzymać się ściśle porządku myślenia Marksa i Foucaulta, to skonstatować można, co następuje. Marks zakłada, że kluczowe jest tworzenie bogactwa (i odpowiednio skorelowanej z nim nędzy). Foucault z kolei twierdzi, że najważniejsze jest tworzenie podmiotów. Oczywiście Marks rozumie, że tworzenie bogactwa wymaga tworzenia podmiotów, a Foucault jest świadomy, że tworzenie podmiotów nie obejdzie się bez tworzenia bogactwa (i odpowiednio nędzy). Wciąż jednak obie perspektywy, choć mogą się wzajemnie wzbogacać, jako całości pozostają niewspółmierne.

1 „Drogi Marksa i Foucaulta przecinają się. To znaczy, że każdy przybywa skądinąd i każdy dokądinąd zmierza”.

2 „[U]n intellectuel qui ne travaille plus dans »l’universel«, »l’exemplaire«, »le-juste-et-le-vrai-pour-tous«, mais dans des secteurs déterminés, en des points précis où les situent soit leurs conditions professionnelles, soit leurs conditions de vie”. M. Foucault, *La fonction politique de l’intellectuel* (1976), [w:] tegoż, *Dits et Ecrits*, t. 2, Paris 1995, s. 109. („[i]ntelektualista, który nie pracuje z tym, co »uniwersalne«, »przykładowe«, »sprawiedliwe-i-prawdziwe-dla-wszystkich«, ale z określonymi sektorami, z precyzyjnie wyznaczonymi punktami, gdzie jest usytuowany ze względu na swoją kondycję zawodową lub warunki życia”. – tłum. red.)

3 M. Foucault, *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych*, t. 2, tłum. T. Komendant, Gdańsk 2000, s. 65.

4 Tamże.

5 „Gdy mówię z kolei o Marksie lub Freudzie jako o fundatorach dyskursywności, to chcę powiedzieć, że nie tylko umożliwili oni pewną ilość analogii, ale też (przede wszystkim) pewną ilość różnic. Otwarli przestrzeń, która choć przynależy do ich wypowiedzi, to także je przekracza”. M. Foucault, *Kim jest autor?*, [w:] tegoż, *Powiedziane, napisane: szaleństwo i literatura*, wybór i oprac. T. Komendant, Warszawa 1999, s. 199-219.

6 Tegoż, *Trzeba bronić społeczeństwa: wykłady w Collège de France*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 122.

7 Tegoż, *Dits et Ecrits...*(1975), s. 1620-1621.

8 M. Foucault, *Les mailles du pouvoir*, [w:] tegoż, *Dits et Ecrits*, t. 2, Paris 2001, s. 1004-1005.

9 Tamże.

MICHAŁ KOZŁOWSKI – filozof, pracuje na uniwersytecie Warszawskim. Autor *Sprawy Spinozy* (Kraków 2011) i *Les contre-pouvoirs de Foucault* (Paryż 2011). Od wielu lat związany z kwartalnikiem „Bez Dogmatu”. Współpracuje też z Wolnym Uniwersytetem Warszawy i „Le Monde Diplomatique Edycja Polska”. Zajmuje się podmiotem, historią, władzą i kapitalizmem.

Dane adresowe autora:
Krakowskie Przedmieście 3
00-927 Warszawa
e-mail: michal.kozlowski@uw.edu.pl

Cytowanie:
M. Kozłowski, *Foucault czyta Marksa. Marks czyta Foucaulta*, „Praktyka Teoretyczna” nr 4/2011, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr4_2011_Commonwealth/19.Kozlowski.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)

Author: Michał Kozłowski

Title: Foucault reads Marx. Marx reads Foucault.

Summary: Important element which funds the base of Foucaultian social science is his thesis on the locality of power, on its material and corporeal characteristics. We are discussing here his very relationship with capitalism, and, indirectly, with Marx himself. Foucault claims, that power has no center and it is not commanded from any kind of headquarter. That has enormous epistemic, as well as political consequences. Foucault stays suspicious to systemic thinking, if we consider system following Hegel, that is, both a point of departure and a point of arrival of research. His controversy with Marxism has many levels, but one of the most important refers to the issue of power: system of power does not have its center, which according to Marxists lays in the political economy, and it has no dualistic character, that is structure and superstructure.

Key words: Foucault – power – counter-power – resistance – Marx – Marxism